№ 24 (78) Krasnystaw, dnia 31 grudnia 1925 r. Rok V.

PRENUMERATA: Cena numeru pojedyńczego 40 groszy.

ZIEMIA KRASNOSTAWSKA

CENY OGŁOSZEŃ: 1/3 str. na ostatniej str. 50 zł. na przedostatniej 20 zł. Drobne za wyraz 5 groszy.

Organ samorządowo-społeczny Sejmiku Krasnostawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Krasnystaw, Sejmik Powiatowy. (Telefon własny).

Drogi oszczędności.

Sprawa oszczędności budżetowych zbyt głęboko tkwi w zasadniczych problematach politycznych, by można ją było traktować poza polityką wewnętrzną i zewnętrzną państwa. W samem bowiem zestawieniu budżetu państwowego odbijają się podstawowe wytyczne polityki, każda zaś jego zmiana wymaga gruntownej rewizji w formie zmiany lub wprost odstąpienia od pewnych ideologicznych postulatów.

Ważną jest rzeczą zdać sobie sprawę z technicznych możliwości zredukowania naszego budżetu i ze skutków, jakie ta akcja oszczędnościowa może wywołać, abstrahując od względów programu politycznego poszczególnych stronnictw.

Oszczędności budżetowe przeprowadzone być mogą w trojakim kierunku: personalnym, przez ograniczenie ilości ludzi, pobierających uposażenie od skarbu; rzeczowym, przez ograniczenie różnorodnych wydatków inwestycyjnych—w końcu przez zniżenie wysokości uposażeń państwowych poszczególnych kategoryj obywateli.

Technicznie wszystkie trzy są do przeprowadzenia, każda jednak z nich budzi wiele obaw. Redukcje personalne w chwili ogólnego kryzysu gospodarczego, kiedy rzesze bezrobotnych rosną z dnia na dzień, zaostrzyć może sytuację. Nie do pomyślenia jest też pozostawienie inwalidów i emerytów wogóle—ich własnemu losowi, choć w tym wypadku pewna rewizja osób, pobierających z tego tytułu pensje, a równocześnie osobiście dobrze sytuowanych, mogłaby przynieść pewną oszczędność. Największe jednak redukcje mogłyby być przeprowadzone bez żadnych wstrząśnień wewnętrznych w stanie liczebnym armji, pochłaniającej lwią część naszych wydatków, problemat ten jednak dotyczy zagadnienia obrony państwa.

Z wydatków rzeczowych — ograniczenie inwestycyj wszelkich zaostrzyłoby niewątpliwie kryzys gospodarczy. Pod tym względem pożądane byłyby w miarę możności redukcje zamówień zagranicznych i tu ołówek czerwony wiele miałby do roboty. W wielkiej jednak części dotyczy to znowu budżetu Min. Spraw Wojskowych.

Obniżenie pensji pewnych kategoryj pracowników państwowych, którzy potrafili zdobyć sobie uposażenie względnie wyższe od stawek przedwojennych, brane jest często w rachubę. Trzebaby jednak przeprowadzić bardzo szczegółowe obliczenia, czy kwota uzyskana z tych oszczędności równoważyłaby skutki niezadowolenia, tem wywołane.

W każdym razie w projekcie obcięcia naszego budżetu o 25 proc. muszą być wzięte pod uwagę wymienione kategorje. Oszczędności muszą być przeprowadzone kompromisowo i być wynikiem pewnych kombinacyj wydatków personalnych i rzeczowych.

Oczywiście samo postawienie tezy ograniczenia naszego bubżetu nie przesądza sprawy, na jaki faktycznie budżet stać Polskę. Kwestja ta pozostaje otwartą na przyszłość, przyczem odgrywać tu będą rolę nietylko względy naszego majątku narodowego i stosunków gospodarczych, lecz i naszego stanowiska mocarstwowego, jako państwa, które weszło do koncertu państw europejskich.

Konsolidacja administracji Państwa.

Prace Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zmierzające do wprowadzenia w życie zasad Konstytucji dotyczących organizacji administracji państwowej, posuwają się szybko naprzód. W szczególności projekt ustawy o postępowaniu administracyjnem I i II instancji został już rozesłany wojewodom do zaopinjowania. Projekty ustaw o postępowaniu administracyjnem i o podziale administracyjnym Państwa są w opracowaniu.

Zasady projektu ustawy o orzecznictwie karno-administracyjnem są przedmiotem uzgadniania z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Projekty ustaw o utworzeniu województwa wileńskiego oraz o zmianie województw nowogródzkiego i wileńskiego i przeniesieniu siedziby województw z Nowogródka do Słonimia i z Pińska do Brześcia, zostały już przyjęte przez Komisję Administracyjną Sejmu.

W zakresie spraw organizacyjnych, niewymagających drogi ustawowej, prace Min. Spraw Wewn. zmierzają do konsekwentnego wprowadzenia w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 11 lutego 1924 r., które znacznie rozwinęło i uzupełniło dotychczasowe przepisy o organizacji województw oraz umożliwiło uproszczenie struktury urzędów wojewódzkich.

Sprawa przeniesienia wszystkich urzędników tych urzędów na etat Min. Spraw Wewnętrznych jest na ukończeniu, tak, że na etatach Ministerstw resortowych pozostaną tylko urzędnicy ściśle fachowi (inżynierowie, lekarze weterynarji, agronomowie i t. p.). Umożliwi to wojewodom swobodniejsze dysponowanie siłami urzędniczemi i lepsze ich wyzyskanie.

Pozatem zbliża się ku końcowi szereg prac, mających na celu znaczne uproszczenie urzędowania i przyśpieszenie toku załatwiania spraw zarówno w wewnętrznych stosunkach urzędowych jak i w odniesieniu do stron zainteresowanych; jako najważniejsze należy wymienić:

wprowadzenie w województwach wschodnich uproszczonego (t. zw. mandatowego) postępowania w sprawach karno-administracyjnych;

przygotowanie dla wszystkich Starostw jednolitej instrukcji kancelaryjnej; rewizja nadmiernej ilości różnorodnych wykazów i ewidencyj, prowadzonych przez Starostwa;

uregulowanie i uproszczenie sposobu korespondowania władz I i II instancji między sobą, z władzami centralnemi i urzędami resortów niezespolonych;

wprowadzenie dla użytku Starostw wzorowych schematów i druków, które w wysokim stopniu poprawią i ułatwią urzędowanie.

Szczególniejszą uwagę zwróciło Min. Spraw Wewnętrznych na wprowadzenie w życie konstytucyjnej zasady dekoncentracji t. j. rozszerzenia zakresu działania władz niższych instancyj przez przekazanie im funkcyj sprawowanych dotąd przez wyższe instancje, co nietylko podniesie autorytet i wzmocni poczucie odpowiedzialności władz lokalnych, lecz także przyśpieszy i uprości urzędowanie.

T. zw. zebrania perjodyczne naczelników wszystkich władz miejscowych pod przewodnictwem wojewodów odbyły się we wszystkich województwach i dały dobre wyniki, ułatwiając wzajemne zbliżenie oraz skoordynowanie działalności wszystkich działów zarządu państwowego.

Min. Spraw Wewn. rozważa wprowadzenie analogicznych zebrań w powiatach pod przewodnictwem starostów.

W zakresie spraw podziału administracyjnego Min. Spraw Wewn. przeprowadza te zmiany, które w interesie ludności i administracji są najbardziej pożądane i w ten sposób dąży do wprowadzenia w życie w drodze stopniowej ewolucji racjonalnego podziału administracyjnego Państwa. Pewną przeszkodę w tym względzie stanowią niektóre obowiązujące przepisy, wymagające do szeregu zmian granic drogi ustawodawczej i dlatego na wniosek Min. Spraw Wewnętrznych Rząd przyłączył się do zgłoszonego z inicjatywy poselskiej projektu ustawy o wprowadzenie znacznych w tym kierunku ułatwień.

Szczególniejszą uwagę przywiązuje Min. Spraw Wewn. do stałej i bezpośredniej kontroli nad urzędowaniem władz administracyjnych. W najbliższym czasie nastąpi reorganizacja inspekcji, sprawowanej przez wojewodów za pośrednictwem inspektorów Starostw, przyczem szczególniejszy nacisk będzie położony na działalność instrukcyjną inspektorów.

Majątek państwowy i majątek narodowy.

Rzeczy pewne są ogólnie znane, a mimo to stale się o nich zapomina, albo też tak się je traktuje, jakby się o nich zapomniało. Taką lekceważoną prawdą jest fakt, że majątek państwowy nie jest żadną miarą ani majątku narodowego ani potęgi państwa. Przeciwnie nawet: potężne państwa posiadają majątek skarbowy bardzo szczupły stosunkowo, a kraje biedne i źle zagospodarowane mogą się wykazać wielkim majątkiem państwowym, z reguły prawie bezczynnym. Charakterystycznem jest przytem, że sławna maksyma: „państwo—zły gospodarz" sprawdza się wszędzie i zawsze.

Polska posiada spory majątek państwowy, może nawet zbyt wielki, jeśli się zważy, że w przeciągu 7 lat zdołaliśmy ulokować znaczne kapitały, pochodzące z danin obywateli (z podatkiem inflacyjnym włącznie) w przeróżne przedsiębiorstwa i przedsięwzięcia, bez których wiele państw się obchodzi. Posiadamy majątków rolnych i leśnych blisko 3 miljony hektarów, posiadamy 18.000 km. kolei, pół miljona linij telefonowych i telegraficznych, posiadamy 3 zdrojowiska, 4 drukarnie państwowe, 11 fabryk wojskowych i kilkanaście w zarządzie cywilnym, dalej: tereny naftowe, żupy solne, kopalnie, gazociągi, zakłady naftowe, huty, udziały w 10 spółkach akcyjnych i t. d., a nawet 3 banki państwowe, jedyne coprawda na całym świecie, poza Rosją. Jeśli się do tego doda 3 monopole państwowe — majątek przedstawiać się będzie bardzo pokaźnie i ocenienie jego na 5 miljardów złotych będzie bardzo niskie.

Jakiż Państwo ma z tego dochód? Jeśli uwzględnimy, że dochód z monopoli pochodzi wyłącznie z tytułu podatkowego, dochodu zaś przemysłowego nie daje żadnego—zobaczymy, że ze swego majątku Państwo nie ma korzyści albo ma bardzo niewielką. Wyobraźmy zaś sobie ten majątek w rękach prywatnego przedsiębiorcy, a przynosiłby on dochód, któryby swą sumą mógł pokryć przynajmniej połowę naszego budżetu.

W społeczeństwie szerzy się ta manja państwowego majątku, czyto w formie ciągłego nakładania

na państwo nowych ciężarów, czy też w formie zawziętej obrony dotychczasowego stanu posiadania, gdy każde jego naruszenie uważa się za stratę narodową. Tymczasem stan naszych finansów prowadzi nas do wyzbycia się pewnych części dotychczasowego majątku państwowego.

Gdybyśmy policzyli, ile tracimy naprawdę z powodu nierozbudowania miast, sieci kolejowej, niewykorzystania naszych sił wodnych i wogóle z powodu cofania się na całej linji na drodze ku uruchomieniu naszego majątku narodowego—a to wyłącznie z przyczyny braku kapitału obrotowego—napewno przestalibyśmy żałować nietylko jakiejś źle funkcjonującej fabryczki, odsprzedanej przez państwo, ale nawet i najbardziej wartościowych objektów skarbowych. Majątek bowiem państwowy jest dla nas w tej chwili w dużej mierze tylko wartością uczuciową, utrzymywaną kosztem niszczenia majątku narodowego.

W polskim ręku—polska zabawka.

Każdy sezon ma swoje sprawy, które przypominają się szerszej publiczności. A więc sezon świąteczny, szczególnie w czasach dzisiejszych, poza smutnemi refleksjami o „obżarstwie", „opilstwie", znowu woła do nas: polskiemu dziecku dajcie polską zabawkę.

Sprawa zabawki polskiej łączy się wogóle z przemysłem artystycznym w Polsce. Przemysł ten był u nas jedną z tych gałęzi życia kulturalnego, które przez lata niewoli leżały prawie zupełnie odłogiem. Słaby rozwój naszego przemysłu wogóle zmuszał do sprowadzania między innemi i zabawek z zagranicy. Przywożona tandeta niemiecka popsuła doszczętnie gust naszej publiczności, oddalając ją w ten sposób od kultury polskiej.

Dopiero od chwili wskrzeszenia Polski powstał żywiołowy pęd do wyzwolenia kulturalnego; i wówczas zwrócono uwagę między innemi na zabawkarstwo. Pęd ten umożliwił powstanie w kraju wytwórni zabawkarstwa artystycznego o charakterze wybitnie polskim.

Artyści, którzy z radością i zapałem stanęli wówczas do pracy na wezwanie przemysłowców, przebojem zdobyli zmanierowaną publiczność dla swych zabawek, z których uczynili prawdziwe perły zdobnictwa.

Przyszła kolej i na ulepszenie produkcji. Posiadłszy odpowiednie środki, niektóre z polskich fabryk zabawek osiągnęły możność konkurowania z importem nieniecki, który tak zachłannnie opanował rynek polski.

Dotychczas wre ta walka, a świadkiem jej: dziecko polskie. Jakaż więc zabawka ma się znaleźć w jego rękach: tandeta niemiecka czy śliczna zabawka polska. O ile wszyscy zgodnie potrafimy odpowiedzieć na to pytanie, o tyle nie wszyscy postępujemy po myśli naszej odpowiedzi.

Zabawka niemiecka, liche świecidełko, wciąż jeszcze „przystraja" nasze w polskich lasach wyrosłe drzewko polskie. Wprawdzie wysokie cło utrudnia polski import i siłą rzeczy potęguje rozwój naszego zabawkarstwa, to jednak potrzebne jest nadewszystko poparcie całego społeczeństwa.

Bo pomyślcie: zabawka polska jest nagradzana na wystawach międzynarodowych, zabawkę polską kupuje Ameryka, Szwecja, Rumunja i inni, a w kraju własnym spotyka się z niedocenieniem swoich?

Czyż którykolwiek z obcych przemysłów zabawkarskich może się poszczycić współpracą tak wybitnych sił, jak prof. Pol. Warszawskiej, S. Noakowski albo prof. Warsz. Szkoły Sztuk Pięknych, E. Trojanowski.

WŁ. ST. REYMONT. 1)

„Chłopi".

I.

...Chłopski las rąbią!

Migiem ta wieść rozlała się po wsi, buchnęła kiej pożar, ogarniając wszystkie serca strapieniem a gniewem srogim, że już drzwi się nie zamykały, tak biegali po chałupach z nowiną.

Juści, rzecz była wielka dla wszystkich i tak groźna, że cała wieś przycichła znagła, jak kieby piorun uderzył; chodzili lękliwie na palcach, gadali szeptem, ważąc każde słowo, rozglądając się trwożnie i nasłuchując czająco, nikto nie krzyczał, nikto nie lamentował i nikto pomstą nie trząchał, bo każden czuł w tej minucie, że to nie przelewki, a sprawa taka, na którą babie piski nie poredzą, a ino mądre pomyślenia i to społeczne postanowienie.

Wieczór już był późny, ale śpik wszystkich odleciał, niejedni kolacji odbieżeli, zapominali o obrządkach wieczornych, zapominali zgoła o sobie, a jeno się snuli po drogach, wystawali w opłotkach, to nad stawem i szepty ciche, trwożne, przytajone drgały w mroku, kiej ten brzęk pszczelny.

Czas też był ciszy, deszcz przestał, pojaśniało nawet zdziebk, po niebie leciały chmurzyska stadami, a dołem, nisko przeciągał mroźny wiater, że ziemia jęła się ścinać w grudę i obmoknięte, czarne drzewa przybladły szroniejące, głosy zaś choć przyduszone szły raźniej.

Naraz się rozniesło, że poniektórzy gospodarze się zebrali i walą do wójta.

Jakoż przeszedł Winciorek z kulawym Grzelą; przeszedł Caban Michał z Frankiem Bylicą, stryjecznym Hanczynego ojca; przeszedł Socha; przeszedł Walek z krzywą gembą, Wachnik Józef, Sikora Kazimierz, a nawet stary Płoszka —jeno Boryny nikto nie dojrzał, ale mówili, że i on poszedł...

Wójta doma nie było, bo zaraz po południu pojechał do kancelarji, to już wszystkie razem, całą kupą poszli do Kłęba, cisnęło się za nimi sporo ludzi, to bab, to dzieci, ale przywarli drzwi, nikogo już nie puszczając do środka. Kłębiak zaś, Wojtek, miał przykazane naglądanie po drogach i przy karczmie, czy się gdzie strażnik nie pokaże...

Przed domem zaś, w opłotkach, a nawet na drodze zbierało się coraz więcej narodu, każdy był ciekaw, co tam starszyzna uradzi, a radzili długo, jeno że nikto nie wiedział co i jak, bo ino przez okna widać było ich siwe głowy w półkolu pochylone do komina, na którym się palił ogień, a z boku stojał Kłąb, cosik im prawił, pochylał się nisko i raz wraz bił pięścią w stół. (D. c. n.)

Opowiadał nam jeden z dyrektorów fabryki zabawek: „Amerykanie, zobaczywszy nasze ruchome zabawki, wyobrażające górala, konika, starego chłopa, żołnierza it.d. it.d., byli zachwyceni. Swój zachwyt wyrazili w dużem zamówieniu na te zabawki, prosząc o nadanie im fizjonomiki amerykańskiej".

W dziedzinie zabawkarstwa tak ważne ze względów wychowawczych, jak budownictwo, nawet najlepsze, bardzo, przyznać to trzeba, pomysłowe i starannie technicznie obmyślane budownictwo d-ra Richtera z Lipska, nie przedstawiało dla polskiej młodzieży, kształcącej w kierunku artystycznym, wartości.

Aby brakowi temu zaradzić, stworzono budownictwo polskie dla potrzeb rozwojowych naszych dzieci, zużytkowując tu pomoc i rady zarówno pedagogów jak i artystów, a przedewszystkiem współpracę najkompetentniejszego w tym względzie prof. S. Noakowskiego.

Zasadą budownictwa naszego stała się możliwie największa prostota elementów, a tem samem swoboda twórcza, stworzona dla małych budowniczych. Zasada ta, otwierając nieograniczone wprost możliwości i kombinacje, pozwala na rekonstrukcję stylów klasycznych zarówno jak współczesnych, aż do sztuki ludowej (architektura podhalańska np.). Ta sama zasada kojarzy się zgodnie z najnowszymi prądami w pedagogice i dydaktyce współczesnej, głoszącymi swobodę i samodzielną czynność dziecka.

Tyle o zabawce polskiej. Oceńcie, co inni, obcy, już dawno ocenili.

Z kraju.

Tragizm naszej akcji osadniczej.

Logiczny i zdrowy odruch samozachowawczy naszego społeczeństwa wyraził się po wojnie między innemi w tworzeniu przedmurza wzdłuż wschodnich i zachodnich granic naszego Państwa. Słaba lub nadwątlona zwartość żywiołu polskiego na terenach przylegających bezpośrednio do naszych sąsiadów nakazywała wzmocnić ten żywioł materjałem ludzkim — gospodarczo pożytecznym a państwowo lojalnym. Z intencji tej narodziło się osadnictwo żołnierskie w dzielnicach wschodnich i takież samo o charakterze nieco odmiennym, osadnictwo na ziemiach b. dzielnicy pruskiej.

Wszystkim wiadomy jest przebieg i warunki, wśród których powstawały i dotąd powstają osiedla polskie na t. zw. Kresach Wschodnich: są to najcięższe zmagania się jednostek z elementarnemi trudnościami, jakie przedstawia budowanie warsztatu gospodarczego—z niczego. Z niczego—ponieważ pomoc Państwa kredytowa i subwencyjna jest znikomo mała w stosunku do potrzeb i wydatków, związanych z racjonalną kolonizacją kraju. Podczas jednak, kiedy osadnicy ziem wschodnich, otrzymawszy od Państwa bezpłatnie grunty, najniezbędniejszy budulec i jakątaką pomoc pieniężną, mogą się wzmacniać ekonomicznie i tworzyć warsztaty zdolne do rozwoju — osadnik zachodni popada w coraz trudniejsze warunki gospodarcze skutkiem nakładanych na niego przez skarb coraz większych ciężarów, wynikających z tytułu umarzania należności za oddaną mu na wypłat ziemię. Ciężary te nabierają wymownej niewspółmierności z dobrodziejstwem posiadania — zwłaszcza wówczas, kiedy uprzytomnimy sobie, że reszty, które spłacają osadnicy po objęciu gospodarstw niemieckich, z 3 proc. zostały podniesione po zwaloryzowaniu na 75 proc., a zwaloryzowane w tym samym czasie pożyczki państwowe wynoszą zaledwie 1 proc. swojej pierwotnej wartości. To samo Państwo i ta sama władza, która uznała osadnictwo za konieczność dziejową w życiu narodu i która szeregiem ustaw starała się go utrwalić, dziś podkopuje najistotniejsze

---

LEONARD GUMIŃSKI. 4)

O korzyściach meljoracji i spółkach wodnych.

(Dokończenie).

Kredyt ten został przekazany do dyspozycji Wydziału Rolniczo-Meljoracyjnego Centr. T-wa Rolniczego w Warszawie i udzielany jest do wysokości nie przekraczającej 75 proc. tych kosztów na przeciąg do 2 lat, bez procentu. W razie jeżeli po upływie tego czasu spółka nie zawiąże się i nie przystąpi do robót wykonawczych, plany muszą być zwrócone Centralnemu T-wu Rolniczemu; w razie zawiązania zwraca pożyczoną sumę.

Widzimy więc, że ten kredyt jest wyjątkowo dogodny i należy z niego korzystać.

Następnie spółka po zawiązaniu się formalnem może korzystać z kredytu państwowego na melidracje, który w roku bieżącym został wstawiony do budżetu państwowego i w chwili obecnej jest uchwalany przez czynniki ustawodawcze i w najbliższych tygodniach ma być do dyspozycji. Odnośny projekt ustawy przewiduje następujące warunki udzielania pożyczek: do 70 proc. sumy kosztorysowej przy stopie procentowej 5 proc. rocznie na przeciąg 3 do 12 lat, przyczem spłata pożyczki rozpocznie się po upływie 2 lat po jej otrzymaniu. Wprawdzie rolnicy nie związani w spółkę prawdopodobnie będą mieli również prawo korzystania z kredytu, lecz spółki będą miały pierwszeństwo.

Nad robotami meljoracyjnemi, prowadzonemi z pomocą kredytu państwowego, Rząd będzie roztaczał opiekę zarówno co do należytego zużytkowania pożyczki jak i technicznego wykonania meljoracji. Nie znaczy to bynajmniej, że Rząd będzie prowadził przedsiębiorstwa, ograniczy się on tylko do zatwierdzenia planów oraz zwierzchniej kontroli, upoważniając tylko te przedsiębiorstwa do prowadzenia robót wykonawczych, które wykażą się niezbędnemi kwalifikacjami. Ma to duże znaczenie w Polsce, gdyż, jak wiadomo, dotychczas wielu niepowołanych techników, a nawet ludzi bez dostatecznego wykształcenia ogólnego i praktyki podejmowało się tych robót, wyzyskując nieświadomość rolników w zakresie meljoracji, a przez niedostateczny poziom wykonania narażając ich na straty.

Dla całokształtu sprawy tworzenia spółek pozostałoby jeszcze do wyjaśnienia, jak zawiązują się one i jakie są koszty meljoracji, a w szczególności drenowania.

Otóż pierwszym krokiem, zmierzającym do zawiązania spółki, jest zwołanie zebrania zainteresowanych. Na tem zebraniu winny być omówione sprawy, dotyczące potrzeby meljoracji, spodziewanych korzyści, kosztów, sposobu przeprowadzenja tych robót i t. p. Pożądane, aby uczestniczył w niem inżynier, który

podstawy jego bytu, skazując na anemiczną wegetację, bądź zgoła uniemożliwiając mu walkę z zasobniejszym w środki żywiołem obcym.

I na tem właśnie polega tragizm sytuacji, w jakiej znalazło się nasze osadnictwo.

Problemat drogowo-komuuikacyjny.

Pokieżny rzut oka na kartę dróg komunikacyjnych naszego Państwa daje nam poznać przedewszystkiem bardzo niejednolite unerwienie jego powierzchni wszelkiego rodzaju i stopnia arterjami komunikacyjnemi. Wiekowa przynależność ziem naszych do trzech różnorodnych organizmów polityczno-gospodarczych nie mogła pozostać bez głębokiego wpływu na kształtowanie się naszych linij komunikacyjnych. To też obecnie po dokonanem scaleniu wszystkich dzielnic polskich, niewspółmierność zaopatrzenia ich w niezbędne drogi komunikacyjne uwydatniła całą powagę zagadnienia. Względy gospodarcze, polityczne i kulturalne domagają się jaknajszybszego i najbardziej planowego rozwiązania tych potrzeb z punktu widzenia interesów kraju jako zespolonej organicznie całości. Kolosalna i bezpośrednia rola Państwa w tej pracy pozostaje narazie utrudniona z powodu braku funduszów. Nic więc dziwnego, że w społeczeństwie budzi się inicjatywa ujęcia tej sprawy w koncesjonowane na pewnych określonych warunkach przedsiębiorstwa prywatne. Chodzi tylko o to, ażeby przedsiębiorstwa te osłaniane nieraz powagą organizacyj samorządowych, nie brały sobie za jedyny i wyłączny cel potrzeb danego odcinka komunikacji w oderwaniu jego znaczenia dla ogólnego życia kraju.

Miara kultury.

Jak w wielu innych dziedzinach kultury społecznej tak i w dziedzinie zadrzewienia dróg bitych przedstawia Polska dotychczas obraz bardzo niejednolity. Według zestawień, ogłoszonych niedawno przez Ministerstwo Robót Publicznych, w województwie poznańskiem 90 proc. dróg było obsadzone drzewkami, w województwie pomorskiem aż 95 proc., a w województwie śląskiem przeszło 80 proc. Natomiast w innych województwach odpowiednie cyfry przedstawiają się w sposób następujący: warszawskie i lwowskie po 45 proc., krakowskie i lubelskie po 40 proc., kieleckie 35 proc., tarnopolskie i białostockie po 30 proc., stanisławowskie, łódzkie i poleskie po 25 proc., wileńskie 15 proc., nowogródzkie 10 pr., a wołyńskie zaledwie 5 proc.

Dla pełnego zadrzewienia naszych dróg wojewódzkich i powiatowych trzeba wysadzić jeszcze ok. 13 miljonów drzewek.

Ze Świata.

Noc wigilijna w Bolszewji.

Dziwne i niesamowite noce bywają w Bolszewji... Ich tajemnic nie zna dokładnie nawet czrezwyczajka! Mimo, iż swym wzrokiem przebija ciemności, a uchem chwyta najlżejsze szmery! A jednak przeniknąć całego sekretu nocy nie może. Dobra, kochana, wierna nocy! Tyś jest jedną, dzięki której człowiek może jeszcze istnieć "tam"...

Historję takiej jednej nocy — nocy wigilijnej — i sekret w niej jednego człowieka opowiemy. Nad wielką, rozrzuconą po wiśniowych sadach, wsią ukraińską, cicho iskrzyła się mroźna gwiaździsta noc wigilijna. W cerkwi „czerwony" pop kończył solenne nabożeństwo przed nieomal całkiem pustym klirosem: starzy na jego „służbę" chodzili niechętnie, a młodzi wogóle się nie zjawiali. Po chatach pogaszono prawie wszędzie już światła. Gdzieniegdzie jeszcze tyl-

---

potrzebnych wyjaśnień udzieli. W wyniku tych obrad powstaje odpowiednia uchwała, zatwierdzona przez wójta gminy, w której również należy wymienić pełnomocników, upoważnionych do dalszego działania.

Pełnomocnicy winni z kolej zwrócić się do jednego z biur prywatnych o sporządzenie planu meljoracyjnego oraz kosztorysu robót. *Koszt planu wynosi obecnie około 12 zł. za 1 ha (7 zł. za 1 mg.).* W razie o ile zainteresowani są niezamożni i kosztów tych pokryć nie mogliby w całości, pełnomocnicy zwrócą się do Centralnego T-wa Rolniczego w Warszawie, które może przyznać im kredyt na pokrycie części tych kosztów.

Po podpisaniu umowy z biurem meljoracyjnem i wpłaceniu zadatku na plany, zostanie wydelegowany na grunt inżynier dla przeprowadzenia pomiarów oraz zbadania, które grunty należałoby jeszcze włączyć do spółki. Na podstawie tych danych zostanie opracowany projekt meljoracji oraz ułożony kosztorys robót. Gdy projekt jest już gotowy, należy jeszcze podjąć z gminy wykazy do podatku gruntowego, które następnie służyć będą do rozdziału kosztów meljoracji na poszczególnych członków, poczem wszystkie te dane wraz z podaniem winny być złożone w starostwie dla zawiązania formalnego spółki. Zarówno podanie jak i załączniki—w myśl ustawy wodnej—wolne są od opłat stemplowych. W tym momencie zadanie pełnomocników jest ukończone, dalsza akcja zależy już od władz państwowych. Starosta po otrzymaniu podania wydeleguje na grunt komisarza dla rozpatrzenia sprawy i uchwalenia statutu, poczem spółka zostanie zawiązana i ogłoszona w dzienniku urzędowym. Od tej pory sprawami spółki kieruje wybrany zarząd, który za jedno z pierwszych zadań mieć będzie zwrócenie się do Banku Rolnego o udzielenie pożyczki na roboty wykonawcze. Główne zasady projektu ustawy o funduszu meljoracyjnym podane były wyżej, czytelnicy więc mogą zorjentować się, na jaką sumę mogą liczyć.

Wspominając o biurach meljoracyjnych, kładziemy silny nacisk na odpowiedni nacisk pod tym względem. Zarówno opracowanie projektu jak i wykonanie robót meljoracyjnych trzeba powierzać przedsiębiorstwom solidnym które dają gwarancję należytego wywiązywania się z tego zadania, gdyż jeżeli mówimy o wielkiem znaczeniu meljoracji dla rolnictwa, o podniesieniu plonów i całym szeregu innych korzyści, to czynimy to z tem zastrzeżeniem, że robota będzie przeprowadzona umiejętnie i solidnie. Następnie trzeba zaznaczyć, że pożyczki z Banku Rolnego będą wydawane tylko na takie projekty i takie roboty, które mają być przeprowadzone przez biura posiadające rządowe upoważnienie. Nieświadomość w tym wypadku może narazić członków projektowanej spółki na pewne zawody i straty. To też praktycznie będzie zwracać się w tych sprawach po opinje i informacje do Wydziału Rolniczo-Meljoracyjnegn Centralnego T-wa Rolniczego Warszawa, ul. Kopernika 30, I piętro), który,

ko dojadano wigilijne: słodką kucię, z trudem zdobytego śledzia, uładki, leżnie...

Na krańcu wsi, popod cmentarzem katolickim, zgodnie sąsiadującym z cmentarzem prawosławnym, w samotnie stojącej wśród pustego wygonu chacie, kilkanaście bab, dzieci, dziewek i chłopów kończyło odprawianie Pasterki. Bo od czasu, gdy przy pogromie dworu spłonęła była przylegająca doń kaplica, tu się zbierali na nabożeństwa. W zastępstwie rzadko zjawiającego się księdza celebrował stary, jednonogi Djonizy—specjalista we wszystkich ceremonjach kościelnych, a niedościgniony mistrz w modlitwach przy umierających i rytuale pogrzebowym.

W jednym tylko gmachu gminnym jeszcze wrzało i kotłowało się jak w ulu. Miejscowy oddział „Bezbożnika urządzał wielką fetę pod hasłem: „Religja jest to opjum dla narodu", Program był urozmaicony i obfity. Odegrano więc parodję jasełek betleemskich; wygłoszony został naukowy referat o „absurdzie" Niepokalanego Poczęcia; odśpiewano arcydowcipne kuplety o Trzech Królach na melodję znanej kolendy. Nie odbyło się bez żywych obrazów—apoteozy raju sowieckiego, w którym czternastoletnia Nastia z niebywałym tupetem przedstawiała „Cnotę"... Wolnej Miłości. Na zakończenie zaproszony z sąsiedniego miasteczka komisarz wygłosił pochwałę ustroju sowieckiego, ale takim jakimś straszliwym głosem, że najzagorzalszym nawet zwolennikom „reżimu" dusza, jak to mówią, poszła w pięty.

Komisarz wogóle był jakiś nie w humorze i mało nawet patrzył na scenę, palił tylko zawzięcie papierosa po papierosie. Po przedstawieniu został jednak na tańcach, a po tańcach jeszcze dobrą godzinę przesiedział, rozmawiając z nauczycielkami i miejskimi dygnitarzami, a właściwie poddając ich najbardziej wyrafinowanemu badaniu śledczemu. Dopiero późno w noc kazał zaprzęgać... i wszyscy odetchnęli.

Na krańcu wsi w drzwiach swej samotnej chaty stał stary Djonizy i wsłuchiwał się w ciszę nocną. Najmniejszy szmer nie unosił się ponad ziemią. Było cicho i pusto wszędzie. Tylko siarczysty mróż wisiał nad rozespaną wsią. Wtem zdaleka doniósł się odgłos kopyt końskich po wyślizganej drodze i skrzyp sanek po zmarźniętym śniegu. Djoniży uszedł szybko z powrotem do chaty i zamknął szczelnie drzwi za sobą. Po chwili zozległy się równe, miarowe jęki nadpękniętej sygnaturki, uczepionej na dachu jego chaty, a którą wydzwaniał codziennie Anioł Pański lub żegnał jakąś biedną duszę ludzką, ulatującą z tego świata... I pobiegły odgłosy dzwonu ponad wieś, ponad skuty lodem staw, aż hen do lasu dębowego, czerniejącego tam daleko na horyzoncie.

Usłyszał go i komisarz, który właśnie opuścił był gminę i wracał do siebie do powiatowego miasteczka, do którego droga wiodła właśnie popod cmentarz i chatę Djonizego. Przejeżdżając obok niej, z nad której wciąż jęczała nadpęknięta sygnaturka, komisarz naraz uderzył swego furmana dłonią w plecy:

— Stój! trzebaby taki zobaczyć, czego ten stary czort po nocy dzwoni — rzekł prawie szeptem, wysiadł z sanek i, wyjmując rewolwer z pochwy, podszedł do drzwi. Tu się odwrócił i jeszcze cichszym szeptem rzucił w stronę furmana:

— A jeśli świsnę, to rzucaj konie i wal do mnie. Rozumiesz?

Da uż znaju, tawariszcz komisar!—odpowiedział woźnica i jął spokojnie zapalać „papiroskę".

Komisarz pchnął drzwi. Były otwarte. Wszedł do ciemnej sieni, a z niej do izby. Owiało go ciepło od silnie rozpalonego pieca. W kącie izby stał Djonizy, ciągnąc miarowym ruchem za sznur. Na widok wchodzącego komisarza przestał nagle i wnet urwał się jęk sygnaturki na dachu.

— Chodźcie — rzekł cicho i spokojnie, wziął komisarza za rękę, doprowadził do drzwi komory i dodawszy: tu! wrócił na środek izby i klęknął.

Komisarz zdjął czapkę i cicho, pomału, z szacunkiem niezmiernym drzwi od komory uchyliwszy, znikł w niej jak cień. Komora była niezmiernie mała, ciasna i bez żadnego okna—cała ślicznie na świeżo

---

będąc w kontakcie z biurami meljoracyjnemi oraz władzami państwowemi, potrzebnych wskazówek udzieli.

Wykazawszy powyżej korzyści meljoracji, a zwłaszcza drenowania oraz wskazawszy główne zasady organizacji odnośnych spółek, chcielibyśmy zwrócić jeszcze uwagę czytelników na to, że przeprowadzenie li tylko uchwały, mocą której zainteresowani wyrażają chęć przystąpienia do meljoracji, nie wystarcza, aby mieć prawo do korzystania z kredytu państwowego na meljoracje. Należy kolejno wykonać wszystkie wskazania podane wyżej i ostatecznie uzyskać zatwierdzenie spółki przez władze, aby w myśl przepisów ustawy wodnej i ustawy o funduszu meljoracyjnym móc z pożyczki korzystać. *Uwaga ta jest tem więcej na czasie, że ostatnio słyszeć się często daje, że tu i owdzie zawiązują się spółki, które, jak się okazuje po bliższem sprawdzeniu, poza uchwałą wspomnianą niczego więcej nie posiadają, a przedewszystkiem nie mają planów. Ci rolnicy nie powinni się łudzić, że dostaną pożyczkę na meljoracje.*

Z powyższego widzimy, że organizacja spółek wodnych nie jest rzeczą tak bardzo prostą, że wymaga ona wielu zabiegów i czynności przygotowawczych, a przedewszystkiem planów, co zabiera sporo czasu i dlatego należy wcześniej o tem pomyśleć, w pierwszym roku przygotować spółkę, a w następnym rozpocząć roboty wykonawcze.

Jakkolwiek uciążliwe są przygotowania, niemniej jednak meljoracje są tak pożytecznym nakładem i tak prędko umarzającym się, że, jak poucza doświadczenie, przeciętnie 2 — 3 lata w tym celu wystarczy, a często są też wypadki, że w jednym roku cały koszt zwróci się. Zresztą, gdyby i to nie trafiło do przekonania poszczególnych rolników, to powiemy, że kogo stać na to, aby przetrzymał klęskę mokrego lub suchego roku na gruntach ciężkich lub takich, gdzie bez meljoracji bardzo trudno jest coś wygospodarować, ten powinien się zawczasu namyśleć i do robót przystąpić, bo niewiadomo, czy następne lata będą lepsze, a w takim razie pogrążą go w nędzę ostateczną. Wówczas tem trudniej będzie myśleć o ulepszeniach.

W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność meljoracji przy scalaniu gruntów. Podniesie to wprawdzie koszt komasacji, ale wykonana ona będzie prawidłowo, a korzyści o wiele, wiele większe, niż bez tych ulepszeń. W razie wykonania tylko rowów głównych, bez drenowania, zwiększenie kosztów nieznaczne, gdyż rozchodzić się będzie tylko o plan i dozór techniczny, a kopanie wykonać mogą sami koloniści.

wybielona. Pośrodku stał prosty sosnowy stół, przykryty czystym obrusem, a na nim gorzały dwie świece woskowe. Między niemi leżała uszyta z białej materji a postacią przypominająca kopertę, torebka—coś w rodzaju torebki na pieniądze do noszenia na piersiach.

Komisarz padł na kolana, twarz ukrył w dłonie i nieruchomy utonął w milczeniu. Potem podniósł głowę, drżącemi rękami rozpiął guzik torebki, wyciągnął z niej płaską, okrągłą, metalową puszkę, otworzył i ujął w palce cieniutki, biały opłatek...

Wszystko to razem nie trwało dłużej pięciu minut. Komisarz wyszedł z chaty Djonizego, promieniejąc niewysłowionem, wewnętrznem szczęściem, pełen nowej potęgi.

— Niczewo nie było—rzucił nibyto zniechęconym głosem furmanowi, otulił się w kożuch i, siedząc w szybko mknących saniach, zapadł w dziękczynną, gorącą modlitwę.

Gdy po przyjeździe do domu furman wyprzągł konie i znalazł się sam w swej komórce koło stajni, wyciągnął z cholewy buta małą książeczkę i przy świetle kiepskiej lampki jął do niej wpisywać, że dnia 24 grudnia komisarz K., wracając z uroczystości Klubu Bezbożników w P., kazał się zatrzymać przed chatą, w której dzwonił dzwonek kościelny, że wszedł do chaty zobaczyć, co się tam dzieje, a wszystko to jakoś ogromnie podejrzanie wyglądało.

Rolnictwo.

Obecne obciążenia ziemi.

Ankietowe badania, przeprowadzone w niektórych okręgach rolniczych, dają obraz ciężarów, obarczających obecnie wiekszą, średnią i mniejszą posiadłość ziemską. Wypada mianowicie, że zadłużenie 1 morga ziemi ornej wynosi: z tytułu T-wa Kredyt. Ziemskiego—48 zł., hypoteczne—31 zł., wekslowe—60 zł.; razem 139 zł.

Biorąc pod uwagę, że oprocentowanie długów hypotecznych wynosi 10 proc. w stosunku rocznym, a oprocentowanie pożyczek wekslowych — 3 i pół proc. miesięcznie, uznać należy, że oprocentowanie długów wogóle w stosunku rocznym na 1 mórg stanowi: hypoteczne (48 + 31) — 7.70 zł., wekslowe — 25.20 zł.; razem 33.10 zł.

Ponieważ cena żyta na rynkach prowincjonalnych waha się od 14—16 zł. za centnar, przeto wypadnie, że na opłacenie procentów gospodarstwo musi oddać 2 centnary żyta z morgi. Przyjmując — na ziemiach słabszych—przeciętny plon żyta z morga 6 centnarów, dochodzimy do wniosku, że na pokrycie ciężarów, wynikających z odłużenia ziemi, gospodarstwo musiałoby spieniężyć 33 proc. swoich plonów, gdyby one były zbierane wyłącznie w życie. Ponieważ jednak na dochód ogólny składają się i mniej cenne ziemiopłody, więc podana wyżej wysokość odłużenia jeszcze bardziej zmieni się na niekorzyść rolnika.

Różne.

Ile podatków płaci anglik i co o tem mówi.

Społeczeństwo polskie, nawykłe do płacenia małych podatków, nie zdaje sobie sprawy, iż obciążenie podatkowe w innych krajach jest znacznie większe niż w Polsce, jakkolwiek kraje te nie zostały zniszczone wojną.

Nie mówiąc o Francji i Niemczech, gdzie śruba podatkowa jest niemiłosierną, wystarczy zwrócić uwagę na podatki angielskie.

Podatek w Anglji jest progresywny i rozróżnia dochody, zdobyte pracą zarobkową i renty od własności. Domy, majątki ziemskie i fabryki uznane są jako własność, dająca rentę i obciążone są większym podatkiem, niż np. płaca zarobkowa inżyniera, lekarza, nauczyciela i t. d.

Jako minimum egzystencji wolnej od podatku dla samotnego człowieka przyjęto 150 funtów rocznie, dla żonatego człowieka 225 funtów, a za każde dziecko uwalniają od podatku 36 funtów rocznie.

Przy dochodzie 500 funtów rocznie płaci się podatku 7 i pół proc., przy dochodzie 3.000 funtów—23,5 proc., 10.000 funtów—37 proc., 40.000 funtów—46,6 proc., 100.000 funtów—50,2 proc. Od zarobków, pochodzących z rent, czynszów lub dochodów z fabryki i majątków ziemskich, bez względu czy właściciel sam prowadzi te przedsiębiorstwa czy nie, wynosi podatek od 1 funta dochodu 2,2 proc. do 2.000 funtów—od tej sumy zwiększa się odpowiednio.

Anglik płaci więc znacznie więcej podatku niż polak i nie narzeka.

Samoloty bez pilotów.

Próby kierowania samolotów zapomocą fal elektrycznych dały w Anglji bardzo pomyślne wyniki. W granicach objętych wzrokiem, trzy małe maszyny bez pilota odbywały, kierowane falami bez drutu, ruchy takie same, jak pod obsługą pilota. Następne usiłowania zmierzać mają do kierowania samolotem nawet poza sięgłością wzroku operatora, obsługującego przyrząd iskrowy.

Wodospad w radiofonie.

Amerykanie przymocowali na specjalnej lince stalowej, rozciągniętej nad Niagarą, mikrofony, które przenoszą potężny huk walących się fal do stacji nadawczej. Stamtąd rozsyła się szum największego w świecie wodospadu słuchaczom radiowym, oddalonym o setki kilometrów od Niagary.

Głośniki na usługach policji.

Na większych dworcach kolejowych w Anglji tłum jest kierowany przez głośniki, wydające rozkazy, jak należy się zachowywać w tłoku.

Wykłady przez radio w Wiedniu.

W Wiedniu powstała szkoła, która będzie podawała swe wykłady, kursy i konferencje przez radio. Przedmiotem wykładów będą języki obce, kurs śpiewu, filozofja, historja, geografja.

Zaślubiny przez radio.

— Czy chce mnie pani poślubić na pokładzie Lewiathana? — taką depeszę iskrową wysłał p. Stewart z Cherbourga do pani K. Forbes, która znajdowała się na „Lewiathanie", zdążającym z N. Yorku do Europy.

— Zgadzam się! — odpowiedziała p. Forbes.

Po przybiciu statku do portu w Cherbourgu m-r Stewart udał się natychmiast na pokład i w drodze stąd do Southampton odbył się ślub ekscentrycznych amerykanów w obecności kapitana i świadków.

6-MIESIĘCZNE KURSA ROLNICZE

przy Ludowej Szkole Rolniczej Męskiej im. Bartosza Głowackiego

w Krasnymstawie

W dniu 20 stycznia 1926 roku rozpoczyna się 2-gi rok 6-miesięcznych kursów rolniczych z następującym programem:

1) Rachunki, obliczenia i pomiary pól,
2) Historja Polski,
3) Nauka o Polsce,
4) Nauki przyrodnicze,
5) Rolnictwo,
6) Hodowla,
7) Mleczarstwo,
8) Weterynarja,
9) Ogrodownictwo,
10) Pszczelarstwo,
11) Zasady organizacji gospodarstw i społecznej pracy na wsi,
12) Pielęgnowanie zdrowia ludzkiego.

MŁODZIEŻY WIEJSKA!

Zapisujcie się na kursa rolnicze, aby wyjść wzorowym gospodarzem, podnieść dochodowość gospodarstwa Waszego, a tem samem wzbogacić siebie i Państwo, jak to czynią nasi sąsiedzi, stosując się do przysłowia, że

„NAUKĄ I PRACĄ LUDZIE SIĘ BOGACĄ".

Na kursa przyjmowani są chłopcy od lat 16, posiadający znajomość czytania, pisania oraz czterech działań rachunkowych w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej.

NAUKI UDZIELA SIĘ BEZPŁATNIE.

Zapisy przyjmuje kancelarja Szkoły od dnia ogłoszenia do 28 stycznia 1926 roku.

Przy zapisywaniu się kandydat składa: 1) podanie o przyjęcie do szkoły, 2) metrykę urodzenia. 3) świadectwo moralności, 4) zezwolenie rodziców, 5) świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, o ile kandydat je posiada.

Wszelkich informacyj w sprawie zapisów kandydatów na kursa udziela osobiście lub piśmiennie Dyrekcja Szkoły i Sekretarz Sejmiku.

Listy należy adresować: KRASNYSTAW, SZKOŁA ROLNICZA.

Rp. E. Nr. 204 i 259/1925 r.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Lublinie, Stefan Racinowski, zamieszkały w Krasnymstawie, na mocy 1030 art. ust. post. sąd. cyw. podaje do publicznej wiadomości, że **na godz. 10 rano dnia 20 stycznia 1926 roku** na satysfakcję Banku Polskiego w kwocie 1710 zł. z %% i kosztami i Mieczysława Szmurły w kwocie 660 zł. z %% i kosztami z mocy wyroków Sądu wyznaczona **sprzedaż przez licytację fabryki wyrobów drzewnych w Krasnymstawie pod firmą „Fabryka Wyrobów Drzewnych S-ka z ograniczoną odpowiedzialnością"**, zarejestrowanej w rejestrze handlowym Sądu Okręgowego w Lublinie dział A. № 62, pobudowanej na placu wydzierżawionym od ogółu mieszczan miasta Krasnegostawu. Budynek główny betonowy, przybudówka z cegły, przybudówka kotłownia z betonu—kryte papą, komórka, szopa i oparkanienie drewniane. Wewnętrzne urządzenie: lokomobila, 2 heblarki, 3 piły, szlifierka, cynkmaszyna, 2 wiertarki, 5 warsztatów stolarskich, wały transmisyjne, pasy i inne przynależytości i narzędzia pomocnicze. Fabryka oszacowana do sprzedaży na sumę 70.000 zł., lecz może być sprzedana za cenę niższą od sumy oszacowania.

Opis można rozpatrzeć na miejscu w dniu sprzedaży.

m. Krasnystaw, 31 grudnia 1925 roku.

Komornik Sądowy: **St. Racinowski.**

Redaktor: **A. Wilczyński.** Wydawca: **Wydział Pow. w Krasnymstawie.**

Drukarnia i introligatornia Sejmiku Krasnostawskiego.